

„MAŻ FOŁTASIÓWNY“

Jurandota

BYL sobie raz kompozytor Michał Karcz, którego koncert skrzypcowy otrzymał pierwszą nagrodę na międzynarodowym konkursie muzycznym za siedmioma górami i lasami. Utwór Karczka miał być wykonany na uroczystym koncercie w Edynburgu, na skrzypcach miał grać światowej sławy skrzypek, a Karcza zaproszono, by dyrygował. Karcz udał się więc na ulicę Koszykową, gdzie stała chatka na kurzej nóżce, powiedzieli mu tam jednak, że paszport może otrzymać dopiero za miesiąc i zbesztali go, że tak późno się zwraca. Biedny Karcz próbował im wyjaśnić, że nie mógł przewidzieć, iż otrzyma pierwszą nagrodę i będzie zaproszony do Anglii i błagał o przyspieszenie paszportu, ale Baba Jaga...

PRZEPRASZAM, żadnej Baby Jagi ani żadnego domku na kurzej nóżce w komedii muzycznej Jerzego Jurandota nie ma. Zadałem stresszczać tę komedię w konwencji baśniowej jedynie dlatego, że takie historie paszportowe zdarzają się tylko w baśniach. No i w komediach muzycznych. Historia z paszportem dobrze się zresztą kończy, Karcz otrzymuje go na czas i wyjeżdża do Anglii. A wlecie, kto to sprawił? „Sport, sport, sport, panowie!“ — jak gloszą słowa przewodniej piosenki. Jak to się stało, nie będę oczywiście Wam opowiadał, idźcie sami do „Syreny“ na „Męża Fołtasiówny“ *) to się dowiecie. Warto! Komedja napisana jest zręcznie, z dużą kulturą i smakiem, sporo aktualnej satyry, ale nie tej co wykrzywia twarz jak po occie siedmiu złodziei, lecz tej, co wywołuje uśmiech i satysfakcjonuje widza, zmuszając do częstych oklasków.

MARIAN WYRZYKOWSKI, który reżyserował dla Sceny Kameralnej Teatru Polskiego, również poprzednią komedię Jurandota — „Trzeci dzwonek“ — podał i tę komedię ze smakiem i wdziękiem, wydobyl jej humor tekstowy i sytuacyjny. Żalować tylko należy, że kompozytor popularnych piosenek Władysław Szpilman, który opracował muzykę, miał tak mało pola do popisu, zresztą i tych skromnych możliwości nie wykorzystał w pełni. Jak na „komedię muzyczną“ muzyki i piosenek jest stanowczo za mało. Ubogo też wypadły wstawki baletowe, ewolucje taneczne robiły wrażenie przypadkowej, mało pomysłowej improwizacji. Ale wszystkie te niedostatki rekompensuje **Kazimierz Brusikiewicz**, który z roli profesora Trembskiego wydobyl maksimum humoru, wysuwając się na czoło zespołu. Postać ta mogłaby się zmieścić w każdej dobrej komedii na wielkiej dramatycznej scenie. Zresztą i obsada pozostałych ról była również szczerliwa. **Idia Korsakówna** jako córka profesora, **Renata**, udowodniła wreszcie, że ma nie tylko świetne warunki zewnętrzne, ale że jest również dobrą aktorką. Miała lekkość, wdzięk i swobodę, ładnie podawała tekst i piosenki. Nie najszczerliwiej natomiast obsadzona została rola tytułowej bohaterki komedii, sprinterki Fołtasiówny, żony kompozytora Karczka. Na obronę **Haliny Głuszkówny** trzeba powiedzieć, że rola jej, w pomysłach komediowych ciekawa, nie wyszła autorowi najlepiej. Niewiele tam było właściwie do grania. Udała się natomiast Jurandotowi postać Karczka. Gra go z dużym umiarem i kulturą, inteligentnie i sugestywnie **Saturnin Zurawski**. Zabawna, dobrze napisana i zagrana jest gospodyni Karczów, **Franciszka**. Gra ją z farsowym zacięciem **Władysław Krukowski**.

Ostrze satyry „antysportowej“ łagodzi dwaj przyjemnie i chyba dość realistycznie pokazani przedstawiciele sportu: bokser **Ciapała** (gra go „ciapałowato“ **Marian Jonkajtys**) oraz trener i „działacz sportowy“ **Mamczyk**, z którym **Jerzy Pietraszkiewicz**,

jeden z najsympatyczniejszych aktorów „Syreny“, nie umiał sobie jednak poradzić, przewodził go i przedziub dziusiował. Udany satyryczny kontrakt sportowego dziennikarza narysował farsowymi krechami **Jerzy Kamiński**. Soczyste i bardzo charakterystyczne sylwetki naszych znajomych ze stadionów stworzyli: **Stanisław Woliński** (Obywatel w kapeluszu), **Mieczysław Pręgowski** (Obywatel w oprychówce) i **Andrzej Stockinger** (Obywatel w berecie). W epizodycznych rolach pokojówki i windziarza występują **H. Morawska** i **Maciej Karaś**. Przyjemny głos sprawozdawcy sportowego, wydobywający się z głośnika, należy do znanego sprawozdawcy sportowego i dziennikarza sportowego rad. **Bohdana Tomaszewskiego**. Scenografom należą się brawa szczególnie za wnętrze pokoju hotelowego oraz zabawny fragment trybuny stadionu sportowego.

STEFAN POLANICA

*) **Jerzy Jurandot** — „Maż Fołtasiówny“. Komedja muzyczna z muzyką **Władysława Szpilmana**. Prapremiera w teatrze „Syrena“. Reżyseria **M. Wyrzykowskiego**, dekoracje i kostiumy **I. i R. Nowickich**, ewolucje taneczne **L. Sadurskiego**, przy fortepianach **W. Nowicki** i **S. Rembowski**, współpraca reżyserska **D. Pietraszkiewicz**.